Nr. 558. We Lwowie sobota dnia 29 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Wiece w Borysławiu.

Onegdaj odbył się w Borysławiu wiec robotników w sprawie bezrobocia. W wiecu wzięło udział przeszło 600 robotników, przybyli także poseł do rady państwa p. Giżowski i starosta drohobycki p. Bobrzyński.

Po obszernej dyskusji, w której mowcy żalili się na przesilenie naftowe i na opłakane położenie robotników, pozbawionych wskutek tego pracy, uchwalono następującą rezolucję:

„Wskutek przesilenia naftowego, z wielu tysięcy pracujących w Borysławiu i Schodnicy, piąta część pozostanie przy robocie, reszta stała się zbyteczną. My, ludność prawie bezrolna, z najbiedniejszych, podgórskich okolic, od dziesiątka lat z pracy górniczej żyjąca i na nią wyłącznie zdana, znaleźliśmy się nagle tuż przed długą zimą bez pracy, bez środków do życia — bez dachu nad głową. Postrach głodu i ostatecznej nędzy zaziera nam w oczy — nam i rodzinom naszym.

„Stoimy bezradni i patrzymy na straszną, zbliżającą się nędzę, nie wiedząc, jak się przed nią uchylić. Ostatnie dwutygodniowe wypowiedzenia upływają, potem za kilka dni wyczerpią się zapasy — a potem Bóg jeden wie co będzie. Utraciwszy robotę górniczą, do którejśmy się włożyli, nie znajdując w tej porze roku żadnego innego chociażby tymczasowego zarobku, znajdujemy się w położeniu, które jednym do reszty siły, innym rozum odbierze.

„Rozpacz złym jest doradcą. Poczucie niezasłużonej krzywdy, o którą nie ma się nawet z kim prawować i gorycz głęboka, mogłyby nawet doprowadzić do wypadków na razie nieobliczalnych, a poważnych, szalonych jakichś zbrodniczych czynów, na jakie tylko ludzie nieszczęśliwi, nie mający już nic do stracenia, porwać się mogą. Na kogokolwiek potem spadnie wina i stąd nieszczęście zacięży na kraju całym.

Wiemy, że radzono i pisano już wiele o środkach, któreby miały usunąć lub złagodzić klęskę: o opalaniu kolei naftą, budowie nowej rafinerji, wywozie za granicę itp. Rozumiemy też, że rzecz nie jest łatwą, ale także i to rozumiemy i widzimy jasno:

że to niesłychane źródło bogactwa krajowego, do otwarcia którego pracą naszą dopomogliśmy, nie powinno stać się przyczyną naszej nędzy;

że społeczeństwo, któremu przed miesiącem jeszcze niezbędnie byliśmy potrzebni, nie godzi się dziś rzucić nas na zagładę;

że pracowaliśmy uczciwie i z całych sił naszych, a dziś bez własnej winy możność pracy i zarobku tracimy.

Przedewszystkiem zaś rozumiemy, żeśmy zagrożeni głodem i że nas czeka nędza ostatnia i poniewierka.

Z prośbą o pomoc zwracamy się dziś tam, gdzie mamy prawo domagać się sprawiedliwości i ratunku, ufni, że ten krzyk nasz nie przejdzie bez echa i że odpowie mu światła jakaś porada i pomoc skuteczna, nadewszystko zaś szybka.

Zgromadzenie też postanowiło zwrócić się do przedsiębiorstw naftowych aby, jeśli koniecznie muszą robotników wydalić, to żeby pozostawili im przynajmniej zajmowane przez nich dotychczas mieszkania.

Obok wiecu robotników odbyła się w Borysławiu także konferencja producentów nafty pod przewodnictwem inżyniera Gąsiorowskiego. Udział w niej wzięło około 30 przedsiębiorców, oraz posłowie Wiśniewski i Giżowski. Uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu obszerny memorjał w sprawie sanacji stosunków przemysłu naftowego. Wśród zebranych przeważała opinja, że pomyślne załatwienie wdrożonej przez Koło polskie sprawy opalania lokomotyw ropą, mogłoby głównie przyczynić się do sanacji stosunków.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt 29 listopada. Izba posłów sejmu węgierskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Nessi w osobistej swej sprawie i odparł stanowczo wczorajsze wyrażenie ministra Fejervarego, że „gdy oficer podmawia uliczników, aby rzucali na wojsko kamieniami, to jest to zachowanie niegodne oficera".

O ile te słowa odnoszą się do mowcy, to Nessi zaznacza, że ów, który to ministrowi opowiadał, skłamał. A podnoszenie tak ciężkiego oskarżenia przed izbą bez uprzedniego dowodnego stwierdzenia faktu nie da się chyba pogodzić z godnością i stanowiskiem ministra. (Oklaski na lewicy).

Dep. Mezoessy (ze stron. niezawisłości) wskazuje na to, że minister Fejervary dwukrotnie wczoraj wyraził się w taki sposób, jaki w interesie zwierzchniczej władzy izby należałoby skarcić. Minister honwedów zasiada tutaj jako na podstawie konstytucji odpowiedzialny minister, zdaje się jednak, że ma on tylko odpowiedzialność u góry. Opozycja porachuje się z ministrem honwedów podczas obrad nad przedłożeniem wojskowem i nie uchwali mu ani jednego żołnierza.

Dep. Ratkay (ze stron. niezawisłości) zapytuje, czy minister Fejerwary zasiada tu jako minister, czy jako generał broni. Jeżeli jako minister, to musi odwołać wyrażenie, jakiego wczoraj użył i przeprosić za nie, w przeciwnym razie nie wdajemy się z nim wcale. Także prezydent ministrów powinien oświadczyć, czy w swym gabinecie ma ministra honwedów, czy generała broni.

Prezes gabinetu Szell odpowiada na to pytanie, że Fejervary zasiada tu jako odpowiedzialny minister i za takiego izba go dotychczas uważała. Co się tyczy wczorajszych słów Fejervarego, to oprócz wspomnianych wyżej zdań, powiedział on także, iż pochwala to w zupełności, że izba tak zazdrośnie strzeże prawa nietykalności, jakoteż ma dla tej zasady zupełny szacunek. Fejervary — powiada Szell — nie chciał bynajmniej stawać w sprzeczności do uchwały izby w sprawie strzeżenia prawa nietykalności. Szell prosi więc, aby w tej sprawie zupełnie przez enuncjację prezydenta izby wyjaśnionej, nie wywoływać sztucznie przeciwieństw i uważać całą rzecz za załatwioną. (Oklaski na prawicy).

Prezydent izby hr. Apponyi oświadcza z kolei, że sprawę należy uważać za załatwioną i zarządza „tajne" posiedzenie, w celu omówienia technicznych braków budynku parlamentarnego. Na tem tajnem posiedzeniu podniesiono rozmaite wady gmachu parlamentu, między innemi n. p., że sala posiedzeń jest za wąską i są w niej przeciągi i t. p.

Prezydent hr. Apponyi, kwestor Osavossy i radca techniczny Ney złożyli uspokajające oświadczenie, że wszystkie interesowane czynniki postarają się brakom tym zaradzić.

Po podjęciu publicznego posiedzenia na nowo, odpowiedział minister handlu na interpelację w sprawie skonfiskowania przez pocztę dwóch depesz gratulacyjnych, do posła Nessiego adresowanych. Dyrektor poczt Szalay zarządził zatrzymanie tych depesz, jakkolwiek minister wprzód nic o tem nie wiedział. Minister obejmuje w pełni odpowiedzialność za to zarządzenie, które jest uzasadnione, ponieważ telegramy wspomniane zawierały obrażające i obelżywe wyrazy. Minister wskazuje na dotyczący przepis międzynarodowej konwencji, która musi być ściśle przestrzeganą. W końcu zapewnia izbę, że inhibowanie tych depesz nie nastąpiło bynajmniej z powodów politycznych.

Przemowę ministra przerywali bezustannie okrzykami członkowie partji niezawisłości.

Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt 29 listopada. (Telegr. wł.) Wskutek ostatnich zajść, prezydent sejmu węgierskiego hr. Apponyi zamierza wycofać się zupełnie z życia politycznego.

Burza w parlamencie niemieckim.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 29 listopada. W szczelnie wypełnionej sali panuje ożywiony ruch. Trybuny przepełnione. Dookoła stołu prezydenta cisną się liczni posłowie. Wśród powszechnego naprężenia zabiera głos poseł Spahn (centrum). Mowca pragnie najpierw wspomnieć jeszcze o onegdajszych atakach, skierowanych przeciw sposobowi prowadzenia obrad przez prezydenta izby Ballestrema, ten jednak powstrzymuje mowcę od tego. Spahn wyłuszcza, że wniosek Kardorffa (o przyjęcie taryfy *en bloc*) jest według regulaminu izbowego dopuszczalny i bynajmniej nie zawiera naruszenia ustaw. Ale mniejszość nie ma prawa odrzucać tego wniosku jako niedopuszczalnego. (Protesty na lewicy). Mowca z naciskiem zaznacza, że cała taryfa celna może być uważaną za podstawę ustawy taryfowej. Przytacza podobne wypadki w parlamencie jako precedensy. Podnosi, że w komisji przeprowadzono już wydatne obrady nad taryfą celną, która ma być tylko narzędziem do zawarcia traktatów handlowych. (Oklaski z ław stronnictw większości, śmiech na lewicy).

Poseł Schrader (zjedn. wolnomyśln.) zwalcza wywody Spahna. Postępek stronnictw większości nazywa monstrualnem lekceważeniem wielu ważnych interesów, pokrótce dopiero w izbie poruszonych.

Poseł Haase (soc. demokr.) wywodzi, że wniosek Kardorffa jest pogwałceniem prawa, w państwie konstytucyjnem i dziejach parlamentów niebywałem i o pomstę wołającem.

Poseł Normann oświadcza, że zamyka szereg mowców konserwatywnych, którzy wywody Spahna uważają za racjonalne i oświadczają się za dopuszczalnością wniosku Kardorffa, mimo, że część posłów konserwatywnych nie zgadza się z materjalną treścią tego wniosku.

P. Richter zauważa, że nie zdarzyło mu się jeszcze słyszeć takiego wykładu prawa, jak Spahna. Mowca uważa wniosek Kazdorffa za jaskrawe złamanie regulaminu obrad.

Poseł Wassermann oświadcza: Po dotychczasowym sposobie prowadzenia walki przez socjalnych demokratów, przekonaliśmy się, że nie doprowadzimy do końca obrad nad 946 pozycjami taryfy celnej. Wobec wielkiego znaczenia taryfy celnej, nie powinno się brać nam za złe, że z dotychczasowej drogi schodzimy. (Wielki hałas na lewicy. Prezydent nadaremnie stara się zaprowadzić spokój.) Przeważająca większość jest za dopuszczalnością wniosku. Zresztą przecież mogliśmy byli poszukać innej drogi do załatwienia taryfy. Moglibyśmy byli

zmienić regulamin obrad izby. (Ponowna wrzawa.) Ponieważ kwestja dopuszczalności wniosku jest wątpliwą, nie ma innej drogi wyjścia, jak ta, aby parlament przez głosowanie o niej zadecydował.

Nie ma bynajmniej zamiaru zupełnego wykluczenia dyskusji nad poszczególnemi pozycjami taryfy, jednakże wobec prowadzonej przez socjalnych demokratów taktyki przewlekania dyskusji w nieskończoność, nie mogą być wszystkie pozycje przedyskutowane.

Mowca kończy, powiadając, że posłowie nacjonalno-liberalni nie chcą przyjmować na siebie wobec kraju odpowiedzialności za rozbicie się przedłożenia celnego, za zwycięstwo obstrukcji socjalnych demokratów.

(Oklaski z ław stronnictw większości, sykania wśród socjalnych demokratów. Całemu przemówieniu Wassermanna wtórowały gwałtowne okrzyki).

P. Liebermann (stronnictwo reformy) uważa wniosek Kardorffa za niedopuszczalny tak pod względem formalnym, jak materjalnym. Wyraża zdziwienie, że konserwatyści tak troszczą się o interesy urzędu spraw zagranicznych. — Wczorajszy występ socjalnych demokratów wykazał dobitnie konieczność zmiany regulaminu obrad. Wszystkie stronnictwa powinne zwartym szeregiem iść do walki przeciw wspólnemu wrogowi, t. j. socjalnym demokratom.

P. Geyer (soc. demokrata) powiada, że stronnictwa większości robią z parlamentu „budę szachrajską“. (Prezydent przywołuje mowcę za to wyrażenie do porządku). Porachujemy się przy najbliższych wyborach.

Poseł Bachem z centrum zaznacza, że dziewięć dziesiątych z tego, co mówili posłowie opozycji, nie odpowiadało regulaminowi.

Te słowa spotykają się z burzliwym protestem u socjalnych demokratów. Na pierwszy plan wysuwa się poseł Stadthagen, który na całe gardło krzycząc i waląc pięścią w stół domaga się, aby prezydent udzielił głosu temu posłowi socjalno-demokratycznemu, który zapisał się do głosu przed Bachemem.

Prezydent przywołuje Stadthagena kilkakrotnie do porządku. Wreszcie uspokoiło się o tyle, że Bachem mógł dalej mówić.

Gdy Bachem w ciągu swej mowy powiedział: „Gdybyście panowie wiedzieli, jak dopiero niedawno mówiono o stosunku wolnomyślnego zjednoczenia do socjalnych demokratów“ — powstaje znów wielki zgiełk. Posłowie socjalno-demokr. krzyczą: Powiedzże pan to! Powiedzże pan to! Posłowie Stadthagen, Ulrich i Baudert wskakują gwałtownie krzycząc na schodki, poseł Gotheim zastępuje im drogę. Przy tem schodki strącono na dół. Przewodniczący naprożno stara się zaprowadzić spokój. Głos jego ginie wśród ogólej wrzawy.

P. Reisshaus krzyczy ponownie: „Niech on to powie!“ — Prezydent przywołuje go do porządku raz, potem drugi raz. W powszechnem jednak zamięszaniu nikt nawet nie zwraca uwagi na przywoływanie do porządku ze strony prezydenta i na jego upomnienia. W końcu prezydent o tyle zdołał doprowadzić do spokoju, że mógł oświadczyć: „Nikt w izbie nie ma prawa zmuszać mowcy do powiedzenia czegoś, czego on powiedzieć nie chce!“

W tej chwili zrywa się znów niesłychana burza. Socjalni demokraci wdzierają się po schodkach do góry; nadaremnie wzywa ich prezydent, aby schody opuścili. Pod adresem posła Bachema, który podczas całej sceny zachowuje się wyczekująco, lecą epitety, jak „Sie Hund“, „Sie Schuft“ itp.

Przewodniczący, który wobec tych awantur stoi bezsilny, odroczył wreszcie o kwadrans na 7 wieczór posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie, podejmując ponowne obrady, wyraża wiceprez. Buesing najgłębsze ubolewanie z powodu wyuzdanych, hałaśliwych scen, które w parlamencie niemieckim po raz pierwszy miały miejsce. Wyraża nadzieję, że coś podobnego więcej się nie powtórzy.

Wiceprezydent wzywa posłów, aby nie oblegali schodów wiodących na trybunę mowcy, lecz by udali się na swe miejsca.

Szoro tylko Bachem zaczyna kontynuować swą mowę, wszczynają socjalni demokraci znowu taką wrzawę, że Bachem mowę swą przerwał.

P. Singer oświadcza, że Bachem w sposób podstępny użył wyrażenia obciążającego bardzo ciężko całą frakcję socjalistyczną.

P. Bachem zauważa, że w cztery oczy byłby może wymienił nazwiska; jednakże po takiem obejściu się się z nim, nie można odeń więcej tego żądać.

Po odpowiedzi Singera przemawiał jeszcze Lenzmann (stron. wolnomyśl.), oświadczając się z całym naciskiem przeciw dopuszczalności wniosku Kardorffa.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi interpelacja polska, a potem dalszy ciąg wczorajszych obrad.

Brudy Wolfa.

(Telegram własny „Dzien. Pol.“)

Mosty (Bruex) 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu zastępca Wolfa dr. Rosa złożył oświadczenie, że oskarżony Feistner, odpowiedzialny redaktor *Reichenberger Ztg.*, złożył deklarację, która spowodowała Wolfa do cofnięcia oskarżenia przeciw Feistnerowi i właścicielowi drukarni Stieplowi. Przewodniczący ogłasza wobec tego uwolnienie Feistnera i Stipla.

W dalszym toku rozprawy przesłuchiwano szereg świadków w sprawie zarzutu, że Wolf przyjmował ryczałtowe sumy od banków, kolei i kartelu cukrowego „za milczenie“ (Schweiggelder). Wolf odpiera to określenie „Schweiggelder“, ponieważ ryczałtowe kwoty płacono mu tylko za inseraty.

Generalny sekretarz kartelu cukrowego Kniep zeznaje, iż *Ostdeutsche Rundschau* otrzymywała rocznie od kartelu 3000 zł. Na pytanie przewodniczącego oświadcza świadek, iż kartel płaci pauszalia gazetom za to, aby one nie krytykowały zbyt ostro kartelu i jego działalności.

Przewodniczący stwierdza więc, że kartel cukrowy za dawane *Ostd. Rundschau* pieniądze nie domagał się zamieszczenia inseratów, a zatem nie było tu kupieckiej wymiany.

Z zeznań dalszych świadków okazuje się, że pieniądze od kartelu cukrowego pobierał administrator dr. Gutmann, który oświadczył, że Wolf o tych pieniądzach nic nie wiedział.

Wolf również zaklina się, że o pauszaliach kartelu cukrowego nic nie wiedział, ale na dalsze pytania przewodniczącego musi przyznać, że później, chociaż dowiedział się już, iż kartel cukrowy daje pismu jego pauszalia, pieniędzy tych nie zwrócił, lecz zatrzymał.

Poseł Kienmann zapewnia, że redaktor Gerstgrasser mówił mu najwyraźniej o przyjmowaniu pauszaliów i t. zw. „szwajggeldów“, przez *Ostd. Rundschau.*

Św. Gerstgrasser oświadcza, iż mówił tylko o pauszaliach.

P. Kienmann obstaje przy swem twierdzeniu i dodaje, że Gerstgrasser wyraźnie skarżył się przed nim, iż stanowisko dziennikarzy w jakiejś sprawie zawisłem jest od wypłaty pauszaliów.

Wolf ma następnie długi wykład o różnicy między pauszaliami, a t. zw. „szwajggeldami“.

Św. poseł Berger opowiada, iż jako poseł zajął się specjalnie sprawami Tow. żeglugi na Dunaju. Badając gospodarkę Towarzystwa przekonał się, że płaci ono rocznie 44.000 k. dziennikom wiedeńskim. Pozornie pieniądze te były płacone za inseraty, w istocie zaś były to t. zw. „szwajcgeldy.“

Wolf. Tak nie jest.

Św. Berger: Owszem, rzecz tak się ma w istocie, jak powiedziałem. Muszę także stwierdzić, że nie wszystkie dzienniki przyjmują takie pauszalia. Np. *Reichenberger* i *Gablonser Ztg.* nie brały ich wcale.

Wolf: Liberzec i Gablonz nie leżą nad Dunajem (Wesołość).

Na tem obrady przerwano. — Dalszy ciąg dzisiaj.

Sprawa Fejervary'ego.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Budapeszt 29 listopada. *Magyar Nemzet* pisze: „Już pierwej zamierzoną była podróż ministra honwedów do Wiednia zaraz po ukończeniu dyskusji nad sprawą Nessiego. Zaznaczamy to dlatego, ponieważ niektóre wieczorne pisma łączą podróż ministra honwedów z wczorajszym epizodem w izbie posłów przed przejściem do porządku dziennego.

Wszystkie pogłoski o różnicy zdań między prezesem gabinetu a br. Fejervarym i o przesileniu nie mają sensu ani podstawy“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Węgierski minister honwedów br. Fejervary przybył tu, aby cesarzowi złożyć raport o konflikcie jego z izbą i z kolegami w gabinecie. Fejervary, jak wiadomo, oświadczył w sejmie węgierskim, że tylko z kurtoazji dla izby przychylił się do jej uchwały i zawiesił śledztwo przeciw Nessiemu.

Prezydent gab. Szell i prezydent izby Apponyi domagali się od niego, aby słowa te odwołał i powiedział, iż uszanował uchwałę izby, ale Fejervary uczynić tego nie chce. Opozycja węgierska oświadcza, iż jeżeli Fejervary otrzyma dymisję, to ona zgodzi się na uchwalenie przedłożenia wojskowego i listy cywilnej cesarza.

Z Towarzystwa rolniczego.

(Tel. Dzien. pol.)

Kraków 29 listopada. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na zachodnią Galicję, odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Karola Czecza, w zastępstwie chorego prezesa Zdzisława Tarnowskiego. Członkiem kraj. rady kolejowej wybrano ponownie radcę dworu Struszkiewicza, który przy tej sposobności złożył sprawozdanie ze swych czynności w poprzedniej kadencji. Rozwiązała się dyskusja nad sprawą kolei północnej; komitet oświadczył się jednogłośnie za upaństwowieniem kolei północnej. Przewodniczący podał do wiadomości, że imieniem prezydjum wysłał depeszę gratulacyjną do pana Ludwika Gorskiego w Warszawie.

Jeden z członków komitetu postawi na najbliższem walnem zgromadzeniu wniosek o zamianowanie p. Ludwika Górskiego, członkiem honorowym Towarzystwa. Dr. Krzyżanowski zdał sprawę z rokowań z lwowskiem Towarzystwem rolniczem w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolniczych. Oba towarzystwa postanowiły zgodnie odnieść się do rządu z przedstawieniem, że w zasadzie uznają potrzebę nowej organizacji, obejmującej szerokie koła rolnicze, a zapewniającej interesom rolnictwa dostateczną opiekę pod względem intelektualnym i materjalnym; oba towarzystwa wyrażają przekonanie, że zanim na podstawie ramowej ustawy będzie mogła odpowiednia ustawa krajowa wejść w życie, należy pozyskać dla sprawy szerokie koła rolników. Tymczasem należy przez powiększenie subwencyj państwowych i krajowych wzmocnić istniejące stowarzyszenia rolnicze.

Na podstawie referatu p. Krzyżanowskiego postanowiono w sprawie budowy kanałów wodnych udać się do Koła polskiego i wydziału krajowego, ażeby budowa kanału Wiedeń-Kraków, zgodnie z przyrzeczeniem rządu, do roku 1912 była ukończona. Postanowiono nadto wysłać delegata dla zbadania organizacyj krajowych i zagranicznych stowarzyszeń rolniczych.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z komisyj.

Wiedeń 29 listopada. Komisja rolnicza wybrała subkomitet złożony z 12 członków, dla spraw reformy agrarnej, w szczególności sprawy kredytu dla rolników i obdłużenia gruntów. Między innymi weszli w skład subkomitetu pp. Potoczek i Szeptycki.

Komisja przemysłowa uzupełniła liczbę członków subkomitetu dla sprawy dowodu uzdolnienia szynkarskiego i handlu piwem flaszkowem etc., wyborem 2 członków t. j. Holanskiego i Weisskirchnera.

Obecnie składa się subkomitet z pięciu członków.

Sytuacja.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29 listopada. Klub młodoczeski ma rozpocząć akcję przeciw p. Stransky'emu za

to, iż na własną rękę wniósł na posiedzeniu komisji konstytucyjnej, aby urzędnicy nie mogli być wybierani posłami do rady państwa.

Wiedeń 29 listopada. *Zeit* utrzymuje, że posiedzenia komitetu niemieckiego odroczone zostały do wtorku nie z powodu choroby p. Baernreithera, lecz wskutek tego, iż między członkami komitetu wyłoniły się różnice co do niektórych ważnych punktów.

W brew temu doniesieniu dowiaduję się ż autentycznego źródła, że odroczenie posiedzenia nastąpiło wskutek tego, że p. Pergelt prosił o pozostawienie mu czasu do wypracowania referatu.

Wiedeń. Obie czeskie grupy radykalne oświadczają, iż gdyby dr. Koerber chwycił się rządów § 14 to one nie dopuszczą go więcej w izbie do głosu.

Teatr.

Uroczysty wieczór w teatrze, urządzony z powodu rocznicy listopadowej, zapełnił wczoraj szczelnie amfiteatr publicznością. Przedstawienie rozpoczęło „Dożywocie" Fredry, w którem rolę Łatki grał p. Solski. Znakomity artysta traktuje tę postać Fredrowską naturalistycznie i w tem pojęciu odtwarza ją po mistrzowsku. Czy jednak do kreacyj Fredry, na których, jak na starem winie, powinna być „myszka", należy stosować ten sam sposób gry, jaki jest wskazanym w utworach współczesnego kierunku, to kwestja, co do której możnaby dyskutować z reżyserem naszej sceny.

Fredro, mojem zdaniem, ma swój styl odrębny, a artyści — tradycję gry jego rzeczy, tradycję, niestety, zanikającą coraz więcej Znać było ten zanik wczoraj. Ale i tradycja przebijała się w paru kreacjach, jak: Rafała (p. Jaworski), Twardosza (p. Kwiatkiewicz) i doktora Hugo (p. Feldman).

Z wielkiem, bo nawet głośnem ubolewaniem przyjęła publiczność wiadomość, że zapowiedziana „Warszawianka" nie będzie wystawioną, a to z powodu chwilowej niedyspozycji pani Modrzejewskiej. Zamiast tej, gorącej pieśni" Wyspiańskiego, odegrano dwa obrazy z „Krzyżaków", które — w braku niezrównanej artystki — spełniły obowiązek podniesienia nastroju serc w rocznicę wielkiej chwili narodu.

Kl. K.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 29 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny $7^1/_2$ - $8^1/_2$ wieczorem, J. Tenner: „O sztuce czytania: Technika wymawiania (oddechanie — artykulacja)". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2 - 8^1/_2$ wieczorem, doc. uniw dr. A Winiarz: „Ustrój społeczny i polityczny Polski: Sejmy i sejmiki".

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Gniazdo rodzinne", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (29) Saturnina męcz. — Przemysła. (16): Mafteja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33 zachód o godzinie 4 minut 4.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0 5° R. Pochmurno.

Mianowanie. Prezydent miasta Lwowa za mianował prowadzącym metryki izraelickie we Lwowie p. Joachima Fraenkla.

Namiestnik zamianował w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i zarządu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie adjunktów salinarnych: Wilhelma Manna i Mirosława Laureckiego, zarządcami górniczymi i hutniczymi, tudzież adjunkta salinarnego Maksymiljana Aleksandra Wielkopolskiego, zarządcą górniczym w IX klasie rangi, elewów górniczych: Marjana Kozaniewicza, Zygmunta Rudolfa Wolskiego i Przemysława Walerjana Przybyłowicza, adjunktami salinarnymi w X kl. rangi.

Przeniesienie. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego, Jana Flissa, z Rawy do Kołomyi.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa pod przewodnictwem wiceprezesa profesora Tilla. Sekretarzował p. Meliński. Obszerna dyskusja rozwinęła się nad sprawozdaniem wydziału za ubiegły rok administracyjny, poczem w ostrym niekiedy nawet tonie, wytykano braki i wady w zarządzie Towarzystwa. Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi, przystąpiono do wyborów. Wyszli z nich: jako prezes ks. Andrzej Lubomirski, a jako zastępca profesor Till. Na członków wydziału na 3 lata wybrano: hr. Augusta Łosia, I. Romanowskiego, profesora Kadyi'ego i W. Malinowskiego. Na 2 lata pp.: Steinbergera i Majewskiego.

Ze Związku naukowo-literackiego. Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne doroczne zgromadzenie Związku. Przewodniczył prezes profesor Pawlikowski. Sprawozdanie za rok ubiegły przyjęto do wiadomości i przeprowadzono wybór nowych członków wydziału, w miejsce tych, którzy ustąpili i tych, którzy zrezygnowali. Weszli więc do nowego wydziału: profesor Pawlikowski, Zygmunt Wasilewski, dr. Kazimierz Wróblewski, Adam Cybulski, Zofja Poznańska, Juljusz Tenner i Stanisław Dębicki.

„Zaduszki" w gimnazjum ruskiem we Lwowie. Pod tym tytułem *Ruslan* podaje wynik śledztwa w gimnazjum ruskiem z powodu znanych awantur ruskich podczas „zaduszek" na cmentarzu lwowskim. „I tak: 2 uczni otrzymało po 16 godzin aresztu z zagrożeniem wydalenia ich przy najbliższem przewinieniu, 3 uczniów po 12 godzin z tem samem zaostrzeniem kary, 2 po 12 godzin bez zaostrzenia, 4 uczniów po 8 godzin, a jeden uczeń 6 godzin aresztu".

Z teatru. Pani Heldna Modrzejewska, wystąpi dziś, w sobotę, na pewne w „Gnieździe rodzinnem", gdyż chwilowa niedyspozycja jej już przeminęła, a w „Warszawiance" zaś, której wczoraj grać nie mogła — pragnie znakomita artystka wystąpić na popularnem przedstawieniu we wtorek, w którym to dniu, oprócz „Warszawianki", daną będzie trzyaktowa komedja hr. Fredry „Pan Geldhab".

Sparaliżowany podrzutek. Henia Malz, handlarka z Buczacza, pragnąc pozbyć się swej 50 letniej obłąkanej i tkniętej paraliżem, matki Tauby, która była dla niej ciężarem, przywiozła ją do Lwowa, porzuciła na ulicy Bożniczej i uciekła. Policja zaopiekowała się kaleką i odwiozła ją do szpitala powszechnego.

Obłąkany na policji. Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj niejaki Adam Ruchowski ze skargą, że wszyscy żydzi w Galicji, spiknęli się na niego i chcą go zabić — prosił więc o obronę przed nimi Było jasnem, że człowiek ten jest obłąkany, oddano go więc komisarjatowi II dzielnicy, w celu odstawienia go do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Interpelacja polska. Według gazet berlińskich interpelacja polska, która ma być dziś wniesiona w parlamencie berlińskim, brzmi jak następuje:

„Nierówne traktowanie ludności polskiej w obrębie Rzeszy niemieckiej, które w sprzeczności się znajduje z państwowo prawną równością przed prawem, a uwidacznia się mianowicie w bojkotowaniu polskich przemysłowców i kupców przez władze wojskowe, w odbieraniu uprawnienia do służby jednorocznej wojskowej z powodu drobnych przestępstw, w wykonywaniu ustawy stanu cywilnego, jak i w obchodzeniu się z politycznymi dziennikarzami, jak ze zwykłymi zbrodniarzami, spowodowało niżej podpisanych (na interpelacji) do zapytania pana kanclerza, co zamierza uczynić, aby tym stosunkom koniec położyć?"

Następują podpisy posłów polskich i posłów z centrum.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował koncypistów policyjnych: Władysława Antoniego Gucklera i Tadeusza Hipolita Kotowicza, komisarzami policji w lwowskiej dyrekcji policji

Rada sztuk pięknych. Wiedeń. (Tel.) Pod przewodnictwem ministra oświaty odbyło się wczoraj czwarte, doroczne posiedzenie rady sztuk pięknych. W posiedzeniu wzięli udział między innymi: profesor Bołoz Antoniewicz, Julian Fałat, hr. Karol Lanckoroński, Marjan Sokołowski. Minister oświaty otworzył posiedzenie dłuższem przemówieniem, poczem referent sztuki, radca ministerjalny Wiener, przedłożył obszerne sprawozdanie o ubiegłym roku administracyjnym. Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Z dworu carskiego. Kolonia. (Tel. wł.). Do *Koeln Ztg.* donoszą z Petersburga, iż potwierdza się wiadomość że następca tronu rosyjskiego jest chory na suchoty i że nie ma mowy o tem, aby powrócił do zdrowia. Ponieważ lekarze uważają za wykluczone, aby carowa mogła mieć syna, przeto następstwo tronu przejdzie na W. ks. Włodzimierza. Ponieważ prawdopodobnem jest, iż on cara nie przeżyje, przeto następstwo tronu przejdzie na syna jego Cyryla.

Ospa. Ateny. (Tel. wł.). Na wyspie Furni między Smyrną a Samos, zmarło na ospę przeszło 1000 osób.

Tyfus. Praga. (Tel. wł.). W tutejszym domu położnym wybuchł epidemiczny tyfus. Wczoraj umarło 12 kobiet.

Z nędzy. Wiedeń. (Tel.). Niejaka Antonina Bruckowa chciała wczoraj wraz z czworgiem dzieci rzucić się do Dunaju. Powodem rozpaczliwego czynu nędza. Policjant przeszkodził jej w wykonaniu zamachu samobójczego.

Trzęsienie ziemi. (Tel.). W zachodniej części Czech dało się wczoraj uczuć w kilku miejscowościach trzęsienie ziemi.

Zabawną historyjkę z życia amerykańskiego opowiada *Milwaukee Herald*: Urzędnik bankowy Werner zakochał się na zabój w doktorze. Doktor był rodzaju żeńskiego nazywał się Elżbietą Meier, odznaczał się śliczną powierzchownością i mieszkał jak raz naprzeciw okien mieszkania Wernera. Ponieważ jednak Werner nie grzeszył odwagą cywilną względem kobiet, dzięki przeto tylko fachowi swemu, panna dr. Elżbieta Meier stała się panią drową Wernerową. A to takim sposobem: Od urodzenia Werner krzepki był i zdrowy, poznawszy atoli pannę Elżbietę, uczuł dziwny niepokój i bicie serca. Stan ten pogarszał się z dniem każdym. Postanowił więc chory udać się po poradę do pięknego doktora. Doktor opukał i zbadał pacjenta, nie znalazłszy jednak żadnej wady, zalecił tylko spokój i zapisał niewinne lekarstwo. Niestety, środki te nie poskutkowały, Werner coraz częstszym stawał się gościem u doktora, a doktor za każdym razem zapisywał nową receptę. Pomimo to chory czuł się coraz gorzej i gorzej. Pewnego wreszcie dnia rzekł nieszczęśliwemu pacjentowi piękny doktor z rumieńcem na twarzy: „Dziś zapisuję panu ostatnią receptę. Jeżeli i to lekarstwo nie pomoże, wiedza moja bezsilna jest wobec choroby pańskiej". Przy tych słowach wcisnęła mu do ręki karteczkę. Pacjent strapiony wyszedł na ulicę i rozłożywszy receptę, przeczytał na niej: „Pomów pan z moją mamą! Dr Elżbieta Meier". I oto lekarstwo poskutkowało błyskawicznie. Werner jest znów człowiekiem zdrowym, a do tego szczęśliwym małżonkiem.

Z kraju.

Jarosław. (*Rocznica listopadowa*). Stowarzyszenie „Gwiazda" urządza w sobotę dnia 29 b. m., jako w rocznicę powstania listopadowego, w kościele farnym o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne za dusze poległych, w niedzielę zaś dnia 30 b. m. ku uczczeniu tej rocznicy, w lokalu własnym, o godzinie 7, uroczysty wieczorek z następującym programem: Odczyt. Śpiewy patrjotyczne chóru „Gwiazdy". Deklamacja. Utwór sceniczny Korzeniowskiego „Nasza sprawa". Żywy obraz.

Kozowa. (*Poświęcenie kościoła*). W niedzielę dnia 23 b. m. odbyło się tu poświęcenie nowo wybudowanego kościoła parafjalnego. W uroczystości wzięli udział: obywatelstwo okoliczne i duchowieństwo, oraz wielkie rzesze ludu.

Przemyśl. (*Pod koła pociągu*). Na przestrzeni między stacjami Żurawicą a Radymnem, najechał onegdaj w południe pociąg towarowy na strażnika kolejowego Wojciecha Kortynę i zgruchotał mu prawą stopę. Prócz tego odniósł Kortyna kilka ran ciężkich na twarzy i głowie.

Stanisławów. (*Ofiara mrozu*). W nocy na wtorek znaleziono na drodze, prowadzącej ze Stanisławowa do Pawelcza, biednego żyda, który idąc licho odziany, zamarzł. Nieszczęśliwego nie zdołano przywrócić do życia, ani też sprawdzić jego nazwiska i pochodzenia.

Pożar w Borysławiu.

O katastrofie w Borysławiu donoszą następujące szczegóły: Powodem pożaru, jak powszechnie twierdzą, był wybuch gazów, nagromadzonych przez niedzielę w otworze świdrowym nr. 16, należącym do „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego", które eksplodowały podczas rozpoczęcia pracy w poniedziałek rano, z powodu iskier wywołanych uderzeniem łańcucha, podtrzymującego sztangę

wiertnicze, o rurę żelazną prowadzącą w głąb szybu. Obok Feliksa Ptaka, który padł ofiarą wybuchu, doznało dwóch robotników lekkiego, a jeden ciężkiego, jednak nie niebezpiecznego poparzenia.

Ogółem spaliło się 16 szybów naftowych, a to: „Towarzystwa naftowego“ 4; Rokacha i Sussmana 1; Wekselberga 2; Weinberga 1; Schutzmanna 2; Kostmanna 2; Towarzystwa „Etna“ 1; firmy „Męciński, Sroczyński, Suszyński, Płocki i Ska“ 3; domów mieszkalnych 7 z zabudowaniami; szopa większa; maszyn wiertniczych z przyborami (rygów) 14 i mniejszych rezerwoarów napełnionych ropą około 40. — Obecnie (relacja z dnia 26 b. m.) palą się jeszcze 3 szyby, a mianowicie nr. 1 i 16 „Towarzystwa akcyjnego“, oraz 1 szyb Wekselberga, czego powodem jest okoliczność, że z szybów tych wydobywają się ustawicznie gazy i ropa, a ugaszenie będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu większych robót ziemnych.

Szkodę zrządzoną pożarem oszacować można w okrągłych cyfrach mniej więcej na 180 000 koron, licząc 14 spalonych rygów po 10.000 kor., a 200 wagonów ropy po 200 koron. — Nie wrachowano tu jednak wartości spalonych wież wiertniczych, budynków mieszkalnych, ruchomości i rezerwoarów na ropę.

Krwawy dramat.

Paryż 23 listopada.

Cały Paryż zajmuje się obecnie krwawym wypadkiem, który się wydarzył ubiegłej środy w domu przy rue de la Faissanderie l. 9. Nie jest dotąd mianowicie zbadaną rzeczą, czy śpiewak rosyjski, Jan Rydzewski, zamordował Amerykankę miss Ellen Gore, czy ona sobie sama życie odebrała, czy też istotnie — jak Rydzewski dotąd utrzymuje — był to tylko czysty przypadek? — Od sędziego Gannevala, który śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi, niepodobna się niczego dowiedzieć. Choć tedy wszyscy jeszcze stoją przed nierozjaśnioną zagadką, to z życia Rydzewskiego i jego ofiary wiele szczegółów na jaw wychodzi.

I tak: Rydzewski liczy lat 28 i jest synem zmarłego generała rosyjskiego, który odznaczył się w r. 1870, podczas stłumienia powstania Czerkiesów na Kaukazie. Stryj jego, Konstanty Rydzewski, jest pułkownikiem, jednym z adjutantów przybocznych cara Mikołaja, przydzielonym do wojskowego gabinetu carskiego. Jan Rydzewski wychowywał się w korpusie paziów i zamianowany był następnie oficerem w pułku gwardji preobrażeńskim.

W pułku znany był Rydzewski ze swego pięknego głosu barytonowego i sami koledzy namawiali go, aby się scenie poświęcił. Za przyzwoleniem stryja pobierał Jan naukę śpiewu w Petersburgu i debiutował szczęśliwie w tamtejszej operze. Ubiegłej wiosny wyjechał do Paryża, brał lekcje u słynnego Lassalla i z nim studjował rolę djakła w Czajkowskiego operze „Eugenjusz Oniegin“. We wrześniu wrócił do Petersburga i w nowej tej roli wielki odniósł sukces. W nagrodę za to, dyrekcja opery wysłała go w październiku na dalsze studja do Paryża.

Miss Ellen Gore, ofiara dramatu, pochodziła z San Francisco, skąd jej rodzice wywędrowali do Meksyku. Tam wyszła zamąż piękna dziewczyna za plantatora, nazwiskiem Sancher, związek ten jednak rozszedł się po dwu latach. Młoda kobieta wróciła do Kalifornji, przybrała napowrót swe panieńskie nazwisko Gore, a po śmierci rodziców pojechała do ciotki do Columbji. Ponieważ była zdolną pianistką, a miała też piękny głos, więc przyjaciele radzili jej, aby się kształciła na śpiewaczkę. Idąc za tą radą, uczyła się naprzód w Chicago, następnie w Paryżu, ale gdy jej lepiej przypadła do gustu gra na fortepianie, wyjechała do Wiednia, gdzie pobierała lekcje u jednego z najwybitniejszych pianistów. W połowie października powróciła do Paryża, gdzie jej przyjaciel, p. Vincencio Toledo poradził, aby dalszą naukę gry na fortepianie u Moszkowskiego pobierała. Tak się też i stało.

Nie jest jeszcze zbadanem, kiedy i gdzie Rydzewski poznał się z miss Gore, wiadomo jest jednak na pewne, że między obojgiem wywiązał się stosunek miłosny. Wiadomo też, że pierwszą i ostatnią zarazem wizytą miss Ellen u Rydzewskiego była ta, z której żywą nie wróciła. Raz wszystkiego był Rydzewski z młodą kobietą u Lassalle'a, aby się przysłuchała lekcji śpiewu u mistrza. Lassalle też pierwszy nie wierzy, aby Rydzewski popełnił zbrodnię; tegoż samego zdania są też i liczni członkowie tutejszej kolonji rosyjskiej, którzy znali młodego śpiewaka i jego łagodny chaarkter.

Jak się w ostatniej chwili dowiaduję, śledztwo przybrało dla Rydzewskiego zwrot pomyślny. Lekarz sądowy dr. Socquet orzekł, że z położenia trupa miss Gore poznać można, iż nie było samobójstwa, ale i nie było morderstwa. Może być, że grał tu rolę jakiś fatalny przypadek. Zarówno w pałacu elizejskim jak i w ambasadzie rosyjskiej, interesują się żywo przebiegiem śledztwa, obrońca zaś Rydzewskiego, adwokat Cruppi, wniósł prośbę o wypuszczenie jego klienta na wolną stopę. Nakoniec dodaję, że Rydzewski ma brata, który jest oficerem w korpusie saperów rosyjskich.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 665 25, Akcje węg. Zakł. kred. 701·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 385·—, Akcje Bankverein 447 50. Akcje Bodencredit 912·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 —, Akcje kolei państw. 686 50 Akcje kolei połudn. 60·—, Akcji tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 450 —, Akcje kolei Północnej 5600. Akcje kolei Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 359 50 Akcje Rima Muranji 467 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440 —, Akcje fabryki broni — —. Akcje tureckie tytoniowe 327·—. Oblig. węg. indemn. 94 75 Renta majowa 101·20 Austr. renta koron 100 15. Węgierska renta koron. 97 70. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·10. 4 proc. listy Bankn kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 99·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 70, Losy tureckie 112 —, Marki 117 05, Ruble 253 25.

Wiedeń 28 listopada. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc. 285·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75; Pożyczka serbska prem po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 111 50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k. 185 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77 50 Pożyczka m. Lublana, 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70 —; Salms 40. zł. m. k. 243·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 235·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429 —.

Wiedeń 28 listopada (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20 50 do —·—. Tendencja stała Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 — do —·—. Tendencja chwiejna.

– **Berlin** 28 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 25, Staatsbahny 147·75, Disconto Comandit 187·75, Berlińskie Tow. handl. 155 40. Laura 200·30, Bochumery 165 60. Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble na gotówkę 216 55, Kolej warszaw. wied. 181 25 Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 130·25, Losy tureckie 122 50 Renta włoska —·—, Harpener kopalnie węgla 165 75, Kolej Marienburg-Mławka 71 30 Konsolidation 331 50, Lombardy 15·60, Kolej Henry 98 50, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Profered 126 50; Akcje żeglugi hamburskiej 97 60; Warszawa krótko (Kurs Warszawy) 215 90.

– **Berlin** 28 listopada. Austrj. banknoty 85 45, spirytus —·—.

– **Paryż** 28 listopada. 3% renta 99·30; mąka 28 10.

– **Frankfurt** 28 listopada. Austr. kred. 210 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187·80; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Baranski Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.